

Wrocław, 14 lutego 2024 r.

Recenzja z pracy doktorskiej mgr. Artura Turowskiego, pt. „Armia grecka w latach 431-197 p.n.e. na podstawie starożytnych traktatów dotyczących wojskowości. Studium literaturoznawcze”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Ewy Osek, Lublin 2023, ss. 604

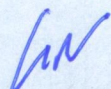
Pan mgr Artur Turowski podjął się opracowania tematu, który podejmowało już wielu badaczy przed nim, ponieważ historia greckiej wojskowości jest jednym z tych zagadnień, które od stuleci przyciągały uwagę uczonych. Podejmowanie się takiego zadania jest przejawem odwagi ze strony młodego badacza, gdyż musi się on zmierzyć z obszerną literaturą przedmiotu i posiadać pewność, że dołoży coś nowego i istotnego do gmachu wiedzy wznoszonego od pokoleń. Oczywiście do takiego kroku mogą skłaniać pojawiające się tu i ówdzie nowe źródła, jednak w przypadku mgr. Turowskiego mamy tu przede wszystkim pewną zmianę perspektywy badawczej ze stricte historycznej, historii wojskowości, militarioznawczej czy nauk o strategii i taktyce na perspektywę literaturoznawczą.

Greckie traktaty wojskowe były dotychczas studiowane jako źródło wiedzy historycznej lub podręczniki sztuki wojennej. W obu przypadkach ich wartością była użyteczność dla poznania dziejów starożytnej Grecji lub dla poznania uniwersalnych zasad prowadzenia wojny. Mgr Turowski postanawia dodać perspektywę literaturoznawczą do badań nad antycznymi traktatami o wojskowości i uczynić je nie tylko obiektem swojej pracy, ale i częściowo jej przedmiotem. Głównym przedmiotem dysertacji jest oczywiście armia grecka, jednak przedstawienie tego zagadnienia obramowane jest rzeczywistą analizą literaturoznawczą tego dotychczas mało docenianego i nawet rzadko wyodrębnianego gatunku literatury czy może piśmiennictwa, jakim są podręczniki wojskowości. Bardzo często zdarza się w tego typu dysertacjach, że deklaracje autorów o stosowaniu metod literaturoznawczych przy analizie tematów o potencjale i charakterze historycznym są tylko pewnym konwencjonalnym hołdem złożonym z obowiązku jednej z dyscyplin, na które rozparcelowano w ostatnich latach tradycyjnie rozumiane nauki o starożytności. W przypadku mgr. Turowskiego mamy jednak sporą porcję analiz i wniosków właśnie o charakterze literaturoznawczym, czego podsumowaniem jest zaproponowana lista wyróżników formalnych gatunku podręcznika wojskowości przedstawiona w konkluzji na s. 335. Mgr Turowski rzeczywiście łączy obie perspektywy literaturoznawczą i historyczną w realizacji przedmiotu swojej

dysertacji, co sprawia, że jest to istotne osiągnięcie badawcze, a nasza wiedza o armii greckiej jest większa dzięki tej pracy.

Praca mgr. Turowskiego jest niezwykle obszerna jak na wymagania stawiane pracom doktorskim. Objętość ta jest dowodem chęci dogłębnego zbadania tematu ze strony doktoranta i zaprezentowania czytelnikowi kompletnego ujęcia zagadnienia armii greckiej na przestrzeni niemal 250 lat. Te niemal 250 lat są też jednak pewnym ograniczeniem czasowym w prezentacji pewnego typu organizacji spraw wojennych, który można by określić mianem armia grecka. Właściwie to dla tej epoki o armii greckiej, w liczbie pojedynczej, można by mówić tylko przy wyjątkowych okazjach, gdy koalicje państw greckich prowadziły wojnę z wrogiem zewnętrznym: wojnę z Macedonią 338, wojnę z Persją pod komendą Aleksandra 334-330, wojnę z Antypatrem 323-322, wojnę chremonidejską z Antygonidami 267-265, w innych okolicznościach były to armie greckie, armie państw greckich czy armie w Grecji. Stąd wyrażenie w tytule „armia grecka” da się obronić jako synonim określenia „wojskowość grecka”, a nie jako realna formacja wojskowa.

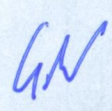
Początki tego typu armii sięgają początków polis jako nowej formy organizacji życia społecznego Hellady, a więc już epoki archaicznej i wieku VII p.n.e., jeśli odrzucimy dwa poprzednie stulecia jako pewną niepełną fazę formacyjną nowego typu zbrojnych – hoplitów, i nowego typu szyku bojowego – falangi. Stąd też wyznaczenie za punkt wyjścia w przedstawianiu armii greckiej roku 431 p.n.e. może skłaniać do zadania pytania, czemu pominięto choćby wcześniejsze pół wieku, kiedy to miała miejsce wojna Greków z Persami 480-479, w której najmocniej dała o sobie znać wspólnota greckiego wysiłku militarnego, tak że możemy tu mówić o realnie powołanej do życia armii greckiej, oraz wewnętrzne wojny greckie, będące swoistym preludium do wojny peloponeskiej. Mgr Turowski nie opiera swego przedstawienia armii greckiej wyłącznie na podręcznikach wojskowości, lecz także korzysta z historiografii greckiej. Tu oczywiście metodologia badań historycznych Tukidydesa jest odmienna od przyjętej przez Herodota, jednak chyba akurat w kwestiach wojskowości ich wiedza i kompetencje są porównywalne, a jedyną różnicą jest to, że to że Herodot przedstawia działania wojenne z czasów przed swoim własnym narodzeniem, a Tukidydes te, w których miał okazję nawet osobiście brać udział. Jednak armie spartańska i ateńska 431 r. stanowią bezpośrednią kontynuację armii z lat 480-479. Dopiero pojawienie się silnego komponentu najemniczego w armii greckiej w IV wieku, będące konsekwencją osłabienia armii obywatelskich w czasie wojny peloponeskiej mogłoby zostać uznane za jakąś istotniejszą cezurę dziejową. Choć sam autor wyznacza sobie rok 431 za punkt wyjścia, to sam niejednokrotnie ulega pokusie sięgania w przeszłość i wzorem greckich



entuzjastów poglądu, że w eposach Homera przedstawiono całą wiedzę o świecie, także pierwowzoru podręcznika sztuki wojennej próbuje się dopatrywać właśnie już w początkach greckiej literatury (s. 5-6).

W pracy swej łączy autor dwie epoki, które w rozwoju greckiej cywilizacji, literatury czy życia społeczno-politycznego uchodzą za krańcowo odmienne. Epokę klasyczną niepodległych *poleis* i hellenistyczną, świata podporządkowanego charyzmatycznym królom, rozdzielone ujarzmieniem państw greckich przez Macedończyków i zaprzęgnięciem ich sił zbrojnych do podboju państwa perskiego. W wyniku tego bezprecedensowego sukcesu militarnego rodzi się nowy świat, królestwa diadochów, których armie prowadzą działania wojenne w sposób nieporównywalny z epoką klasyczną IV wieku. Ujęcie w jednej pracy obu tych epok jest ciekawym zabiegiem, gdyż pozwala dostrzec ewolucję greckiej sztuki wojennej, w której innowacje łączą się z tradycyjnymi taktykami i strukturami. Można jednak zastanowić się znów czy data 197 r. jest datą właściwą jako punkt końcowy z tego tylko powodu, że macedońska falanga króla Filipa uległa legionom rzymskim. Już wcześniej, gdyż w 275 r. pod Benewentem, Rzymianie udowodnili swoją wyższość nad armią typu hellenistycznego, natomiast aż do 146 r. Grecy wierzyli, że ich armie są w stanie skutecznie stawić czoła Rzymianom, i właściwie zmagania króla Antiocha Wielkiego, Perseusza, Etolów czy Achajów niekoniecznie musiały być skazane na porażkę. Ta data 197 r. jako końcowa jest i tak umowna, gdyż dzieła literackie, z których doktorant korzysta przedstawiając armię grecką, pochodzą jeszcze z II wieku n.e.

W pracy swej doktorant postanawia skoncentrować się wyłącznie na działaniach na lądzie, a więc pozostawić flotę grecką z jej taktyką i wpływem na przebieg wojen poza zakresem zainteresowania. Jest to bardzo trafny wybór, pozwala uniknąć zbyt szerokiego zakresu pracy, w którym mogłyby umknąć uwadze zasadnicze kwestie, jest także zgodny z ramami wyznaczanymi w starożytnych podręcznikach wojskowych. Zasadniczą część swojej pracę mgr Turowski podzielił więc na trzy części: „Piechota w greckiej literaturze wojskowej” (ss. 8-105), „Kawaleria w greckich traktatach wojskowych” (ss. 106-197), „Sztuka oblężnicza według Atenajosa, Filona, Onasandra i innych” (ss. 198-331). Rozdziały te są niemal równej objętości, nieco obszerniejszy jest tylko ten dotyczący sztuki oblężniczej. Greckie traktaty przedstawiały zresztą nie tylko kwestie oblegania miast, ale także przeciwdziałania oblężeniu, jak pierwszy zachowany traktat militarny Eneasza Taktyka „O tym, jak należy przeciwstawiać się działaniom oblężniczym”.



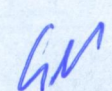
Niemal połowę pracy stanowi apendyks, w którym zamieszczono 10 przekładów greckich traktatów wojskowych na język polski (ss. 338-576). Jest to niezwykle wartościowa część pracy tym bardziej, że traktaty te w większości nie były przedtem nigdy tłumaczone na język polski. Doktorant nie dokonuje przekładów tych traktatów, które jak uznał, posiadają kompetentne tłumaczenie, jak np. w przypadku traktatu Eneasza Taktyka przełożonego przez Bogdana Burligę. Wśród zamieszczonych przekładów znajdują się jednak trzy, których związek z wojną jest ewidentny, jednak przynależność do traktatów o wojskowości wydaje się dość wątpliwa. Chodzi mi w tym przypadku o trzy prace poświęcone machinom wojennym: Bitona Konstrukcja machin wojennych i katapult, Atenajosa Mechanika O machinach oblężniczych oraz Herona Ręczna wyrzutnia – wymiary i opis konstrukcji. Są to wszystko traktaty inżynieryjne bazujące na osiągnięciach greckiej mechaniki. Od strony formalnej literatura o budowie machin wojennych, podobnie jak i o budowie zegarów, wchodziła w greckiej klasyfikacji piśmiennictwa użytkowego do działu architektura, a nie militaria, jak zaświadcza dzieło Witruwiusza, od strony formalnej naśladujące greckie dzieła o architekturze. Dlatego też choć cieszy, że mgr Turowski przełożył na język polski i te trzy traktaty o niełatwej materii, dla tematu jego pracy było to w sumie zbędne. O ile wykorzystanie różnorodnych machin oblężniczych oraz artylerii opartej na energii mechanicznej było istotne dla pola walki szczególnie w epoce hellenistycznej i mogłoby zostać nawet ujęte w osobny podrozdział podczas przedstawiania taktyki oblegania i bronienia miast, o tyle kwestie stricte technologiczne i inżynieryjne związane są z zupełnie innym działem piśmiennictwa.

W przedstawieniu rodzajów sił zbrojnych lądowej armii greckiej: piechota, kawaleria, artyleria mechaniczna brakuje osobnego rozdziału na przedstawienie jeszcze jednej bardzo ważnej formacji, nieobecnej co prawda w epoce klasycznej, jednak obowiązkowej w armiach epoki hellenistycznej, a mianowicie słoni. Nawet jeśli słonie w greckich traktatach sztuki wojennej wymieniane były jako typ kawalerii, niekiedy wspólnie z wozami bojowymi, to jednak badacze historii wojskowości wyraźnie przypisują im odrębne zadania bojowe, porównywalne z zadaniami broni pancernej na dzisiejszym polu bitwy. Także od strony logistycznej oraz rekrutacyjnej słonie i walczące na nich grupy żołnierzy stanowiły wyraźnie odmienną i do piechoty, i od kawalerii formację. Asklepiodotos, Elian poświęcają im nieco miejsca w swoich podręcznikach, bardzo wielu opisów bitew z udziałem słoni dostarcza też historiografia.

Znaczenie historiografii w poznaniu greckiej wojskowości jest przeogromne, nie sądzę jednak, żeby dzieła historyczne można było traktować jako „protopodręczniki” wojskowości (s. 103). Sztuka wojenna w Grecji przez całe

stulecia obywatela się bez jakichkolwiek podręczników, a summa doświadczeń była przekazywana w codziennym praktycznym ćwiczeniu żołnierzy i kadry oficerskiej. To że my dziś korzystamy z dzieł Ksenofonta w badaniach nad grecką armią świadczy raczej o skąpej bazie źródłowej, jaką dysponujemy, zmuszającej nas do wyciskania informacji ze wszystkiego, co cudem się zachowało ze starożytności, niż o zamiśle samego Ksenofonta. Jego Anabaza była apologią własnej roli jako dowódcy podczas odwrotu 10 tysięcy i obroną dobrego imienia przed oskarżeniami o malwersacje finansowe, Hellenika miały zyskać mu sławę następcy Tukidydesa, Cyropedii, Agesilaosowi i Konstytucji spartańskiej przyświecały cele dydaktyczne, filozoficzne, społeczno-polityczne, ale jedynie dwa dzieła hippiczne były pomyślane jako wskazówki ze strony wieloletniego praktyka kawaleryjskiej sztuki wojennej i tylko one należą do gatunku podręczników wojskowości, i tylko one ze względu na literackie pretensje samego Ksenofonta mogą być jednak uznawane za „protopodręczniki”. Wspólnota treści, jaką dzielą podręczniki wojskowości i dzieła historiograficzne, jest oczywista, jednak obu tym gatunkom literackim przyświecają odmienne cele. Cele historiografii wyłożyli już Herodot i Tukidydes, chodzi w niej o to, żeby wspaniałe dokonania ludzi nie popadły w niepamięć i żeby odkryć prawdziwe przyczyny, dla których jakieś wydarzenia miały miejsce. Podręczniki korzystając w przypadku wojskowości z tej samej bazy faktograficznej, która jest przedmiotem badań historycznych, mają jednak za zadanie wyłożenie teorii sztuki wojennej oraz przełożenie tej teorii na praktykę, do czego niezbędne są exempla historyczne.

Przedstawione przez mgr. Turowskiego konkluzje (ss. 333-337) są jak najbardziej przekonujące, z jednym wyjątkiem. Otóż nie sędzę, żeby podręczniki wojskowości można było wywieść bezpośrednio z gatunku literackiego, jakim jest historiografia. Są one pokłosiem zmiany paradygmatu intelektualnego w Grecji w drugiej połowie V wieku, czego wynikiem jest pojawienie się tzw. sofistów, uczących mądrości za pieniądze. Wówczas powstają po raz pierwszy prozaiczne dzieła zajmujące się przekazywaniem informacji na temat jakiejś praktycznej techniki, podbudowane niekiedy teoretycznymi rozważaniami natury filozoficznej, będące wręcz zaczątkiem myślenia naukowego. Zadania opracowania całościowego tej wiedzy podejmuje się później perypatetycka szkoła filozoficzna, Arystoteles i jego uczniowie, z czego bezpośrednio wyrośnie nauka epoki hellenistycznej. Już w V wieku powstają inne fachowe podręczniki np. medyczne, zgrupowane później w Corpus Hippocraticum. Nie zamierzam oczywiście negować zauważonego przez doktoranta treściowego a nawet stylistycznego podobieństwa traktatów o sztuce wojennej do dzieł historiografii. Jest to jednak wynikiem nie genezy podręcznika w dziele historycznym, ale



swoistego sprzężenia zwrotnego tych dwóch odmiennych gatunków. Podręcznik klasyfikuje, tworzy regułę i przytacza exempla z tej samej bazy źródłowej, którą przedstawia w formie literackiej historiografia. Autor podręcznika może więc spokojnie dokonać wypisów interesujących go i przydatnych dla jego czytelnika wyobrazonego passusów z dzieła historycznego. W późniejszej epoce autor dzieła historycznego wie o istnieniu podręczników wojskowości i, jeśli sam nie jest praktykiem w tej dziedzinie, może uczyć się sztuki wojennej właśnie z podręczników i kształtować własne opisy działań wojennych na wzór opisów w podręcznikach. To sprzężenie zwrotne historiografii i traktatów o sztuce wojennej jest oczywiste, geneza jednak jednego gatunku w drugim dość wątpliwa.

Na greckim polu walki przez wiele dekad dominowała piechota trochę dziwi zatem, że w strukturze rozdziału jej poświęconego wyróżniono właściwie tylko dwa rodzaje wojsk pieszych – okresu klasycznego ateńską i spartańską piechotę oraz piechotę macedońską – kluczową dla czasów Filipa, Aleksandra i okresu hellenistycznego. Autor ma pewne prawo do takiego właśnie pogrupowania materiału, jednak w przypadku kawalerii wyróżnia aż pięć regionalnych tradycji kawaleryjskich: tesalską, ateńską, beocką, spartańską i macedońską. Przedstawiono zatem zagadnienie wojsk konnych z większą drobiazgowością niż pieszych, gdzie choćby piechota beocka zasługiwałaby na osobne przedstawienie, to ona bowiem zapewniła Tebom hegemonię w Helladzie i stawiała największy opór macedońskiej hegemonii.

Od strony narracyjnej autor nieustannie przerywa własny wywód cytatami z greckich dzieł literackich w przekładzie na język polski. Cytatów tych miejscami jest tak dużo, że tworzą one jakby wypisy źródłowe poukładane w kolejności mającej służyć wyłożeniu idei doktoranta. Czasem trochę brakuje odautorskiego komentarza do tych cytatów. Z drugiej strony jednak tezy sformułowane przez autora są podparte bezpośrednim materiałem źródłowym, co znakomicie wpływa na ich uargumentowanie. Taka mnogość cytatów jest ciekawym zabiegiem stylistycznym. Niesie ze sobą też pewne niebezpieczeństwo, że różnorodny styl rozmaitych partii tekstu może utrudniać percepcję całości, jednak mgr Turowski jest zarazem tłumaczem 10 traktatów, co powoduje, że i tekst odautorski, i wiele tłumaczeń cytatów wyszło spod jednej ręki, co zapewnia płynność lektury.

Moje rozmaite drobne zastrzeżenia i uwagi w niczym nie umniejszają mojej bardzo pozytywnej opinii o pracy jako całości. Przytoczone w recenzji uwagi krytyczne obejmują jedynie drobne kwestie wobec ogromu całej pracy, która pełna jest sumiennych analiz, ważkich obserwacji, śmiałych hipotez i logicznej argumentacji. W związku z powyższym stawiam wniosek o dopuszczenie mgr.

Gh

Artura Turowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Co więcej uważam, że praca ta powinna ukazać się drukiem, oczywiście po przemyśleniu różnych kwestii szczegółowych, i stawiam wniosek o wyróżnienie pracy.

Prof. dr hab. Gościwit Malinowski
(Uniwersytet Wrocławski)

